

„Ekspercka” komisja dr Laska

Jak każdego 10. dnia miesiąca i dziś zgromadzą się na Mszy Świętej w Archikatedrze Warszawskiej, w intencji ofiar smoleńskiej tragedii, ludzie, którzy nie tracą nadziei na ostateczny tryumf prawdy. To powinność chrześcijanina, gdyż mamy żyć w prawdzie i na prawdzie budować nasze życie. Prawda należy się nam wszystkim, obywatelom i państwu, a przede wszystkim ofiarom tragedii i ich bliskim. Tych, którzy tak myślą, pogardliwie nazywa się w mediach „sektą smoleńską”, gdyż z uwagą wsłuchują się w ustalenia sejmowego zespołu Antoniego Macierewicza, a równocześnie uznają za niepełne, a przez to niewiarygodne ustalenia rządowej komisji ministra Jerzego Millera, komisji, która powtórzyła i zaakceptowała „prawdy” na temat przyczyn katastrofy przedstawione przez rosyjską komisję gen. Tatiany Anodiny. Dlatego „sektą”, zdaniem władzy, zagraża najlepszym jak dotąd stosunkom międzynarodowym Polski z Rosją.

Mogło się wydawać, że zapowiedź obecnego przewodniczącego Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych, dr Macieja Laska, powołania specjalnej komisji ekspertów jest jakąś nową szansą na poszukiwanie prawdy o Smoleńsku, sposobem na porozumienie się z tymi, którym przyświeca podobny cel. Wszak wyjątkowa aktywność i efektywność prac sejmowego zespołu Antoniego Macierewicza, w szczególności znacząca rola jego międzynarodowych ekspertów, dowodzi konieczności kontynuowania prac nad wyjaśnieniem przyczyn katastrofy smoleńskiej.

Wiele ustaleń tej komisji stoi dziś w zasadniczej sprzeczności z oficjalnymi dokumentami. Okazuje się jednak, że przed tzw. „komisją ekspertów Laska”, a w szczególności przed jej przewodniczącym, zapraszonym ostatnio bardzo intensywnie do głównych mediów, postawiono zupełnie inne zadanie, podyktowane przez przeciwników prawdy. Sam fakt wręcz powszechnego w mediach, pejoratywnego określenia „sekte smoleńska”, ma prowadzić do wniosku o zagrożeniu bezpieczeństwa państwa. Zdaniem premiera Donalda Tuska, komisja ma nie tyle dążyć do poszukiwania nowych dowodów, tez i hipotez na temat katastrofy, ale ma wybijać Polakom z głowy „absurdalność niektórych zarzutów czy fantasmagorii”. Przed komisją Laska nie postawiono też zadania kontynuowania prac komisji Jerzego Millera, te zostały przecież definitywnie zakończone. Nowa komisja Laska ma jedynie wyjaśniać „fałszywe tezy wynikające czasami z braku kompetencji”.

Geneza powstania „eksperckiej” komisji Laska, zadania, jakie przed nią stawia premier, to niestety zapowiedź eskalacji walki obozu władzy z tymi, którzy uznają za swój obywatelski obowiązek pełne wyjaśnienie prawdy o smoleńskiej katastrofie. Wszelkie tezy, które podważają ustalenia Komisji Millera, w której od początku uczestniczył dr Maciej Lasek, mają być „zwalczane”, jak się wyraził przewodniczący.

Nic też dziwnego, że jedną z jego pierwszych decyzji jako szefa nowej komisji (tej, jak widać od „zwalczania sekt”) jest brak zgody na spotkanie się z członkami parlamentarnego

zespołu Antoniego Macierewicza. Tego typu spotkanie miałyby, zdaniem Macieja Laska, „charakter polityczny”. Nie wyklucza on jednak spotkań z niektórymi ekspertami z komisji Macierewicza, przy czym nadal odrzuca możliwość wznowienia prac komisji państwowej. Jaka zatem inną rolę, niż polityczną ma pełnić przewodniczący komisji dr Maciej Lasek? Tym bardziej że już dużo wcześniej zdecydowanie odrzucił hipotezę wybuchu na pokładzie tupolewa. Po co zatem ta hucpa z komisją? Czy po to, aby dezawuować, ośmieszać ustalenia innych? Czy po to, aby uspokoić sumienia ludzi odpowiedzialnych za katastrofę, czy może po to, aby dostarczać nowego propagandowego paliwa mediom, które w pewnym momencie poczuły się pozostawione same sobie, bez rządowego wsparcia dla „jedynej prawdy” Millera i Anodiny?

Wojciech Reszczyński

318Nasz Dziennik 10.01.13